Kuryer Poznański.

Nr. 77. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 5 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgar ie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 4 kwietnia.

Projekt wspólnéj, międzynarodowéj akcyi przeciw żywiołom anarchicznym, podkopującym podwaliny dzisiejszego ustroju społeczno-politycznego, nie doznaje na zachodzie Europy przychylnego przyjęcia. Półurzędowa prasa belgijska, francuzka, angielska i szwajcarska, nie ufa inicyatorom tego projektu, posądzając ich o cele ukryte i dowodzi, iż obowięzujące dziś ustawy w odnośnych krajach wystarczają zupełnie do obrony i zgniecenia hydry rewolucyjnéj, że zatém niema żadnéj potrzeby zawięzywania w tym celu jakiejś ligi lub koalicyi międzynarodowéj. Independance Belge wyraża pewną nadzieję, że mała tylko liczba państw europejskich zgodzi się na jakiś układ międzynarodowy, który, gdyby miał wejść w wykonanie, musiałby w tak niepewnych czasach, jakiemi są dzisiejsze, sprowadzić groźne zawikłania. Ministeryalny Temps pisze: „Francya ma słuszność, jeżeli twierdzi, że prawodawstwo jéj, odnoszące się do pobytu cudzoziemców, jest całkiém wystarczające, że Francya jest téż w stanie dopełnić obowiązków, jakie ma względem obcych narodów. Podobnie pisze St. James Ztg.: „Gdyby mordercy cara mieli szukać przytułku na ziemi angielskiéj i gdyby stwierdzoną została indentyczność ich osób, gdyby przebywający w Anglii cudzoziemcy mieli propagować królobójstwo, natenczas ukarani będą według ustaw angielskich.“ Bardzo stanowczo występuje prasa szwajcarska przeciw żądaniu ograniczania prawa przytułku. Neue Züricher Zeitung, oświadczywszy się przeciw zakazowi odbycia w Szwajcaryi proponowanego kongresu socyalistów, tak daléj mówi: „Szwacajrya nie powinna z miłości dla zagranicy zrzekać się tych praw, które przysługują jéj obywatelom na mocy konstytucyi, inaczéj wstąpiłaby na bardzo niebezpieczną pochyłość. Bazeler Nachrichten zbijają pomysł uregulowania prawa przytułku w drodze międzynarodowéj a co się tyczy wydawania przestępców politycznych, utrzymują, że takiemu wydawaniu sprzeciwiają się zasady republikańskie.

W sprawie téj zabrała także głos dobrowolnie urzędowa Nordd. Allgem. Ztg., występując z polemiką przeciw Pall Mall Gazette, organowi lorda Rosebery, wielkiego przyjaciela politycznego p. Gladstona. Dziennik angielski potępił zamknięcie pisma Freiheit, nazywając je błędem, którego się rząd angielski dopuszcza. Wedle Daily News takie pisma jak niemiecka Freiheit i rosyjski Wperod, wydawane w Londynie, nie mogą szkodzić Anglii. Na to odpowiada organ berliński:

Że Anglia egoizm swój umie pogodzić z zasadami chrześciaństwa, daje schronienio u siebie mordercom lub zbójcom i pozwala im robić wyprawy do innych państw, — to jest jéj rzeczą, ale organ p. Rosebery nie będzie się zapewne dziwił, że jeżeli naród angielski i jego rząd nie mogą lub nie chcą wraz z innemi państwami iść ręka w rękę, inne mocarstwa, jak Rosya, Austrya i Niemcy zaprowadzą nad swemi granicami kordon bezpieczeństwa, tak samo, jak przy zarazie bydła i żądać będą legitymacyi od każdego podróżnika i ściśle rewidować osoby i towary z Anglii przybywające.

Nordd. Allg. Ztg. przemawia tu w imieniu Austryi, Niemiec i Rosyi, z czego możnaby niejakoś wnioskować, że pomiędzy rządami odnośnych krajów nastąpiło już pewne w tym względzie porozumienie. Tymczasem inspirowana prasa austryacka przeciwną jest udziałowi Austryi w projektowanéj koalicyi (Zobacz dzisiejszą korespondencyą wiedeńską Kuryera) a urzędowe rosyjskie organa, jak Agence Russe, powtórnie dziś zapewniają, iż Rosya nikogo zmuszać nie będzie do przystąpienia do wspólnéj akcyi przeciw przestępcom politycznym.

Najwięcéj gotowości okazuje nowe królestwo rumuńskie. Senatorowi rumuńskiemu przedłożony już nawet został w dniu 2 b. m. projekt do ustawy o wydaleniu cudzoziemców, którzyby przez swe knowania anarchiczne kompromitowali Rumunią w obec innych państw europejskich.

W Petersburgu tymczasem bardzo energicznie wzięto się do wytępienia nihilizmu. Telegram sobotni doniósł nam o uchwale petersburgskiéj rady bezpieczeństwa. Środki przez nią uchwalone są czysto policyjnéj natury; nie są przecież nowe; praktykowano je we wszystkich miastach europejskich w zeszłém stuleciu. I wtedy każdy podróżny musiał się zatrzymywać przy rogatkach i podawać ustawionemu tam policyantowi nazwisko swe i miejsce, w którém zamierzał zamieszkać. Ograniczenie to osobistéj wolności zniesioném zostało w pierwszéj połowie bieżącego stulecia, aż je raz jeszcze zaprowadził w Berlinie prezes policyi, Hinkeldey, w r. 1848. Jeżeli petersburgska rada bezpieczeństwa nie rozszerzy zakresu swéj działalności i nie poda rządowi innych lekarstw na chorobę nihilizmu, to cały ten aparat policyjny na nic się nie przyda i nihilizm, jak dotąd, tak i nadal niszczyć będzie siły Rosyi i grozić życiu jéj carom. Jedna z gazet berlińskich, roztrząsając projekta rady petersburgskiéj, słusznie pisze: „Nicht Ross, nicht Reisige sichern die steile Höhe — wo Fürsten stehen. — Spodziewać się jednak należy, że rząd Aleksandra III i o moralnych pomyśli środkach. Korespondenci do gazet berlińskich wspominają o wielkich reformach, jakie mają być zaprowadzone w dziedzinie szkólnéj i kościelnéj. Korespondent Nordd. Allg. Ztg. podaje 9 punktów programu społeczno-politycznego, który natychmiast po ukończeniu procesu nihilistów będzie w życie wprowadzony. Punkta te są następujące: 1) przywrócenie ziemstwom (sejmom prowincyonalnym) ich dawnych praw. 2) Polityczne, socyalne i ekonomiczne uregulowanie praw chłopów. 3) Powiększenie własności ziemskiéj i każdego chłopskiego gospodarstwa w miarę istniejących gruntów. 4) Zniesienie serwitutów. 5) Organizacya gmin miejskich, czyli zaprowadzenie samorządu miejskiego. 6) Zniesienie wszystkich przepisów, ograniczających handel i przemysł, zmniejszenie ceł, podniesienie handlu przez budowę dróg, kanałów i innych środków komunikacyjnych. 7) Rozdzielenie policyi administracyjnéj od policyi wykonawczéj. Pierwsza będzie leżeć w zakresie kompetencyi ziemstwa, druga pozostanie w rękach państwa. 8) Uproszczenie całéj maszyny administracyjnéj przez zniesienie niepotrzebnych formalności i pisaniny. 9) Kontrola administracyi przez ziemstwo. — Słowem program ten polega na tém, aby przez podniesienie materyalnego dobrobytu ludu uczynić go nieprzystępnym nihilistycznéj propagandzie, a tym zaś, którzy już są zarażeni temi ideami, uazynić możebnym przez udzielenie im legalnie materyalnych korzyści, powrót do zdrowych społecznych zasad.

Republika francuzka będzie zmuszoną energicznie wystąpić wobec Tunisu w celu zabezpieczenia swych posiadłości algierskich. Z Tunisu wkraczają do Algieru ustawicznie rozbójnicze plemiona, roznosząc mord i uprowadzając dobytek jego mieszkańców. W dniu 31 z. m. przyszło do bardzo zaciętéj walki pomiędzy wojskiém francuzkiém a bandami rozbójniczemi. Walka trwała 11 godzin, 6 oddziałów plemienia Kumirów wzięło w niéj udział. Kumirowie i Uchtetasy zagrażają kolei północnéj na granicy tunetańskiéj. Wojsko francuzkie sposobi się do energicznéj obrony; opinia publiczna w Paryżu domaga się użycia energicznych i stanowczych środków przeciw bejowi Tunisu, który posądzany bywa o popieranie tych zbójeckich wypraw na Algier. — Z Algieru nadeszła nadto do Paryża bardzo smutna wiadomość o wymordowaniu wszystkich uczestników w wyprawie francuzkiéj, która pod dowództwem pułkownika Plattersa wymierzała grunta pod kolej saharską. (Zob. rubrykę „Francya“).

Parlamentowi angielskiemu przedłożoną została w dniu 2 bm. korespondencya dyplomatyczna w sprawie środkowo-azyatyckiéj. W dniu 7 marca pisał Giers do posła angielskiego, że Rosya nie ma bynajmniej zamiaru posuwać się do Merwu; car spodziewa się jednak, że Anglia postępować będzie oględnie i umiarkowanie i zakaże oficerom angielskim odwiedzania oaz i podburzania Turkomanów przeciwko Rosyi. Telegram Dufferina z dnia 26 marca donosi o odwołaniu Skobielewa i zastąpienia go jenerałem Rozbergiem. — Z korespondencyi téj dyplomatycznéj pokazuje się, że stósunki angielsko-rosyjskie za życia cara Aleksandra IIgo nie były tak serdecznemi, jak to w swym czasie ogólnie sądzono.

Torysowie angielscy zamierzają użyć sprawy transwalskiéj jako broni przeciwko gabinetowi Gladstona. Na posiedzeniu Izby niższéj oświadczył Northcote, że wyjaśnienie sprawy rokowań z Boersami byłoby bardzo pożądanem a Hicks-Beach zapowiedział, iż wniesie interpelacyą, skoro tylko otrzyma bliższe szczegóły. Na temże posiedzeniu zakomunikował podsekretarz stanu dla kolonii Izbie, iż rząd nie otrzymał dotąd wiadomości o walce załogi angielskiéj w Pretorii z Boersami.

Rząd grecki nie otrzymał dotąd, jak zapewnia Agence russe — urzędowego powiadomienia, iż mocarstwa zgadzają się na proponowaną przez Portę linią graniczną. Dzienniki greckie odrzucają uchwałę carogrodzką i twierdzą, że Grecya ani joty nie ustąpi z praw, które jéj przyznała konferencya berlińska. Rząd grecki zdaje się podzielać tę opinią, gdyż, jak donoszą z Aten, opuściły dwie baterye dział i pięć batalionów piechoty port Pircus w celu odpłynięcia do Calcis i Eginy.

Jak donoszą korespondenci wiedeńscy National Ztg. i Koeln. Ztg., zamianowany został Arcybiskupem wiedeńskim ks. Celestyn dr. Ganglbauer, opat zakonu Benedyktynów w Kremsmünster.

---

* **Na audyencyi** Polaków u hrabiego Loris-Melikowa, dnia 30 marca obecni byli: margrabia Zygmunt Wielopolski, Aleksander hr. Ostrowski, ordynat Tomasz hr. Zamoyski, Ludwik Górski, Włodzimirz ks. Czetwertyński, Konstanty hr. Przezdziecki, Jan Zawisza, Rodryg hr. Potocki, Karol hr. Jezierski, Stanisław Karski, Aleksander Kłobukowski, Stanisław Szulc, Ludwik Natanson, Stanisław Kronenberg, Krzysztof Brun, Aleksander Temler, Karnicki i Cypryan Lachnicki.

Hr. Loris-Melikow prosił o powtórne przedstawienie mu osób wchodzących do składu deputacyi i każdemu z nich podał rękę.

Oświadczył daléj zebranym, iż car przeprasza, że na drugiéj ogólnéj audyencyi nie mógł rozmawiać z nimi, jest wzruszony i zmęczony, z tego powodu zlecił Loris-Melikowowi, ażeby wyraził Polakom imieniem jego podziękowanie za to, iż z tak daleka przybyli.

Car wierzy w uczucia Polaków i skorzysta z pierwszéj sposobności, ażeby zbliżyć się z reprezentantami społeczeństwa polskiego.

Imieniem deputacyi przemówił po francuzku margrabia Wielopolski w następujących wyrazach, które podajemy w tłómaczeniu:

Panie hrabio! chciéj pozwolić nam prosić, aby raczył przedstawić najjaśniejszemu Panu wyrażenie naszéj wdzięczności za łaskawe wyrazy, jakie najjaśniejszy Pan raczył wyrzec do nas za pańskiem pośrednictwem.

Chciéj panie hrabio zapewnić najjaśniejszego Pana, że wsparci na rządzie silnym, oświeconym i sprawiedliwym, dołożymy wszelkich usiłowań, aby służyć sprawie porządku i pozostaniemy wiernymi Jego Cesarskiéj Mości, który jest zarazem naszym królem.“

„Panie hrabio! poczytywalibyśmy to sobie za szczęście, gdybyśmy mogli złożyć u stóp Jéj Cesarskiéj Mości najjaśniejszéj Pani nasz hołd i zapewnienie naszego najgłębszego oddania.

Uczucia, jakiemi przejęte jest serce Jéj Cesarskiéj Mości jako małżonki i matki, znajdują oddźwięk w naszych piersiach, bo wszyscy jesteśmy solidarni. Wszelki zamach przeciwko monarsze jest zamachem przeciwko porządkowi społecznemu, zamachem przeciw rodzinie.

Bądź pan pewnym, panie hrabio, że tym zasadom zawsze pozostaniemy wiernymi.

---

* **Ministerstwo poczt**, telegrafów i wyznań obcych w Rosyi — zostało zwinięte — przyłączono zarząd tego wydziału do ministerstwa spraw wewnętrznych, to jest Loris Melikowa. Dodać winniśmy, że departament wyznań obcych należał dawniéj do wydziału ministerstwa spraw wewnętrznych, i że dopiero w chwili, kiedy Loris Melikow został ministrem spraw wewnętrznych od tego ministerstwa odłączony został.

Jakie były powody do tego kroku, który wielkiéj może być doniosłości — a w każdym razie jest upokarzającym dla Makowa — dziś jeszcze z pewnością twierdzić nie można. Co do urzędu poczt i telegrafów — to korespondent petersburgski Koelnische Ztg. donosi ciekawe szczegóły. Kiedy w kilka dni po objęciu rządów przez cara Aleksandra III Makow przybył do niego z raportem trzymając w ręku całą pakę otwartych „urzędownie“ listów osób prywatnych, miał się car na to oburzyć: oświadczył, że ta „nikczemność“ odtąd ustać powinna. W kilka dni wydarzył się Makowowi nowy przypadek. Wydział tegraficzny potrzebował pewnéj sumy na potrzeby służbowe i zrobił wniosek do ministra. Urzędnicy zrobili zestawienie, a sekretarz dyrekcyi telegrafów przedłożył je szefowi swemu Lüdersowi (nie Polakowi!); — ten podpisał i przedłożył skrypt Makowowi, który również nazwisko swoje położył. Kiedy sprawę przedłożono carowi, nowy władzca począł się bawić w dodawaniu i znalazł, że w rachunkach są ogromne błędy na niekorzyść skarbu a na korzyść urzędników. Jeszcze téj saméj nocy podpisał car zniesienie ministerstwa i Makow poszedł w „radzcy stanu.“

Gołos podaje jako powód zniesienia ministerstwa komunikacyi tę okoliczność, że przez to chciano uprościć i ułatwić ziemstwom znoszenie się z ministerstwami, — odtąd bowiem, zamiast z dwoma, będą ziemstwa miały tylko z jedném ministerstwem do czynienia. O departamencie obcych wyznań tak Gołos pisze:

Od tego departamentu zależy jedna z najważniejszych części naszego wewnętrznego zarządu państwowego, stósunek państwa do obcych wyznań. Prawa zasadnicze naszego państwa obok kościoła panującego uznawają inne religie, uznawają tolerancyą, swobodę religijną. Z mocy tych praw uznane gminy religijne mają byt zapewniony i osłoniony od wciskania się państwa w sprawy nauki kościelnéj i w wewnętrzny ich ustrój religijny. Mięszanie się państwa w sprawy innych wyznań podług prawa ogranicza się wyłącznie do stósunków cywilnych, do czuwania nad spokojnością, bezpieczeństwem i porządkiem. Owoż nam się zdaje, że skoro swoboda wyznań religijnych znajduje się pod opieką prawa, to i stósunek władz rządowych do wszystkich wyznań uznanych powinien być jednostajny, względem wszystkich opiekuńczy. Od tego przedewszystkiém zależy nasz spokój wewnętrzny, co oczywiście stanowi główne zadanie naszéj polityki wewnętrznéj, powierzonéj w szczególności ministerstwu spraw wewnętrznych. Zapatrując się z takiego punktu na połączenie departamentu obcych wyznań z ministerstwem spraw wewnętrznych, widzimy w tém rozporządzeniu dobrą zapowiedź. Stosunek władzy rządowéj do obcych wyznań nie będzie teraz odosobniony w odrębnym wydziale, który już dla tego samego, że odrębny i odosobniony, mógłby w swoich rozporządzeniach kierować się polityką odrębną, inną niż polityka panująca w pozostałych sferach zarządu wewnętrznego. Skoro departament obcych wyznań wejdzie w skład ministerstwa, będącego przeważnym organem w kierownictwie polityki wewnętrznéj, naówczas stósunek władzy rządowéj będzie w zupełności zgodny z ogólnym duchem, kierunkiem i celami naszéj polityki wewnętrznéj. Nasza zaś polityka wewnętrzna może być dzisiaj tylko uśmierzającą, uspokajającą, podnoszącą poczucie prawności, rozwijającą siły społeczeństwa. Oto są powody, skłaniające do patrzenia z zadowoleniem na przyłączenie departamentu obcych wyznań do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Gdyby się spełniły nadzieje Gołosu, natenczas oczekiwaćby można, że nie tylko Raskolnicy, ale przedewszystkiém katolicy doczekają należnéj sobie swobody religijnéj i wolności wyznań. Czy tak będzie?

---

* **Buteniew i Masołow.** Jeszcze w sobotę po zamknięciu Kuryera otrzymaliśmy z Rzymu prywatny telegram téj treści:

> Rzym, 2 kwietnia. Masołow i Buteniew odwiedzili wczoraj Kardynała Jacobiniego, dzisiaj mieli posłuchanie u Ojca św., a następnie konferencyą z Kardynałem sekretarzem stanu. Biskup dyakowarski, ks. Strossmayer wydał wspaniały list pasterski w sprawie świętych Apostołów Słowiańszczyzny Cyryla i Metodego; Ojciec św. wyśle prawdopodobnie jednego z prałatów, który powinszuje carowi wstąpienia na tron i będzie obecny przy koronacyi.

Wiadomość pierwszą potwierdza biuro Wolffa w telegramie z dnia 3 bm., dodając, że Ojciec św. rozmawiał przez pół godziny z wysłańcami cara i kilkakrotnie wyrażając współczucie dla rodziny carskiéj, oraz oburzenie na sprawców zamachu, wypowiedział życzenie, iżby stałe porozumienie między Stolicą św. a Rosyą jeszcze przed najbliższą uroczystością św. św. Apostołów Cyryla i Metodego — równie gorąco czczonych tak przez łacinników, jak i wyznawców obrządku słowiańskiego — do skutku przyjść mogło. W końcu dziękował Ojciec św. posłom rosyjskim za to, że car podjął ów krok pojednawczy.

Widoczną jest rzeczą, że Rosya wcale nie jest przeciwniczką przygotowującéj przez Ojca św. uroczystości dnia 5 lipca rb. Nawet ks. Biskup dyakowarski, o którym początkowo słychać było, że nie jest zbyt przychylny owéj pielgrzymce, zajął się teraz bardzo żywo tą sprawą.

Co się tyczy wysłania osobnego posła papiezkiego do Moskwy na koronacyą, — to rzecz ta nie byłaby nową. Na koronacyą cara Pawła w roku 1797 wysłał Pius VI w charakterze nuncyusza msgra Littę, który w styczniu 1797 roku zażądał od Biskupów unickich, aby mu jak najdokładniejsze wiadomości o stanie cerkwi unickiéj, o prześladowaniach i krzywdach, jakich Unia św. w ostatnich czasach doznała, przed końcem miesiąca lutego nadesłali (Annales Ecclesiae Ruthenae str. 860).

Uzbrojony w cały arsenał niezbitych dowodów, wykazujących najopłakańsze położenie Kościoła unickiego w cesarstwie rosyjskiém, zażądał nuncyusz w imieniu Papieża przywrócenia zniesionych biskupstw i pozwolenia powrotu na swe stolice Biskupom ukazem Katarzyny od nich odsądzonym. Cesarz zdał rozpoznanie i załatwienie sprawy na synod petersburgski, w którym zasiadał metropolita moskiewski Platon — dawny nauczyciel cara (jak dzisiaj Pobedonosew), człowiek zdolny i wpływowy, ale zawzięty wróg katolicyzmu i Unii. Rezultat wypadł znośnie, dzięki większemu poczuciu sprawiedliwości cara Pawła, aniżeli okrutnéj matki jego. W ciągu roku 1798 wyszedł ukaz carski, zatwierdzony tegoż roku (18 listopada „Maximis undique pressi“ z Certozy pod Florencyą) przez Papieża, wskrzeszający obok arcybiskupstwa połockiego, dwa unickie biskupstwa — brzeskie i łuckie. Metropolita Rostocki pisał wówczas do cara: „Oddaleni od nowonaznaczonego Pasterza, Arcybiskupa połockiego, księdza Lisowskiego, którzy statecznie jedności się trzymają, po sto i 150 mil ani dozoru, ani wygody w potrzebach swoich duchownych nie mając, w statku swoim osłabną i od wyznania swego odstąpić mogą, — co widać było zamiarem sprzeciwiających się zaręczonéj traktatami tolerancyi i wolności wyznania. Są jeszcze w każdéj dyecezyi zjednoczone cerkwie i parafie i miłosierdzie pozwolone, aby każdy został przy swojém, jakiego w duszy jest wyznania. Czemuż dzielić Bikupów od dyecezyanów?“ itd. (Dzieje Kościoła Unickiego... przez księdza prałata Likowskiego pag. 245).

Dziś istnieją stósunki stokroć więcéj jeszcze opłakane — car Aleksander, gdyby chciał iść w ślady cara Pawła — zjednałby sobie wdzięczność katolickich poddanych Rusinów i Polaków.

---

* **Prasa rosyjska o liście margrabiego Wielopolskiego.** Dniewnik Warszawski pisze:

Czytelnikom naszym wiadomo, że się nie zgadzamy z artykułem Mosk. Wiedomosti, który spowodował list margr. Wielopolskiego. Tylko końcowy ustęp listu tego w polemicznym napisany tonie, reszta zaś, zdaniem naszém, nie jasna, nikogo nie zadowalnia, niczego nie dowodzi, służy tylko do przypomnienia publiczności działalności margr. Aleksandra Wielopolskiego i jego syna!!

En bon prince — margr. Wielopolski nie pragnie ścigać p. Katkowa sądownie, chociaż przekonany o tém, że sądby wcale nie był od tego. Nam się zdaje, że prokurator nie miałby czego się czepić!! Daléj sądzimy, że kto chce występować w roli plenipotenta całego narodu, powinien się w kilka milionów plenipotencyi zaopatrzeć! Dziwimy się, że „pokątny doradzca z pod ciemnéj gwiazdy w Petersburgu“ margr. Wielopolskiego w ten błąd wprowadził!!

Nie rozumiemy także, na co margrabia mówi teraz o tém, że na życie jego ojca nastawali rewolucyoniści! Czyż w tych zakusach brali udział Rosyanie? Czyż to nihiliści mają co wspólnego z powstaniem r. 1863? Wszyscy Rosyanie muszą na to odpowiedzieć — nie! A jednak margrabia usiłuje nas przekonać, że pomiędzy powstaniem i nihilizmem nie ma różnicy! Nie godzimy się na to i sądzimy, że autor grubo się omylił, albo że redakcya Porjadka cośkolwiek w liście przeoczyła, gdyż nam się nie chce wierzyć, by p. Wielopolski mógł powiedzieć, że ruch rewolucyjny w Polsce nie byłby tak wielkich doszedł rozmiarów, gdyby na podobny w Rosyi nie był mógł liczyć! daléj, że rewolucyoniści wszędzie ci sami, „że czerwoni wśród Polaków pracowali wspólnie z czerwonymi Rosyanami!“ To przeczytawszy, nie powinni Polacy robić zarzutu Mosk. Wiedomostiom z omyłki! Panie margrabio! dotychczas byliśmy zdania tego, że powstanie roku 1863 z nihilizmem nic nie miało wspólnego! Prawda, że miało na celu wskrzeszenie Polski od morza do morza, ale żadną miarą nie było podobne do spisku nihilistycznego, na który sami Polacy rzucają kamieniem.

Przyjmując do siebie rosyjskich nihilistów, Polacy tylko się shańbili; jeśli kilku rosyjskich nihilistów walczyło w szeregach polskich powstańców za tak zwaną „polską

świętą sprawę“, to naszém zdaniem tylko Rosyanie o tém orzekać powinni, wszak to własna tylko ojczyzna jako zdrajców sądzić ich może! Tak tedy „za ich myto kijem ich obito.“ Na to margrabia może odpowiedzieć, że on potępiał zupełnie powstanie, że ojciec jego i on innéj trzymali się polityki, coś innego mieli na celu. Ale niestety to „coś innego“ margrabiego Wielopolskiego-ojca było tak niejasne, jak to, co chciał w liście swoim powiedzieć margr. Wielopolski-syn!

W końcu dodamy i to, że kto chce występować publicznie, powinien rozważnie obliczyć się ze swemi siłami, mieć pełnomocnictwo i nie kollidować z faktami historycznemi, gdyż zamiast stać się popularnym, namnoży sobie tylko nieprzyjaciół i rodaków swoich tylko nowych nabawi kłopotów.

Powtarzamy, że list p. Wielopolskiego, pominąwszy koniec jego, tak z polskiego jak i z rosyjskiego stanowiska rzeczy biorąc, wcale mu się nie udał.

Gołos o liście margrabiego Wielopolskiego tak się wyraża:

Z wielkiém zadowoleniem witamy głos tak znakomitego jak margrabia Wielopolski męża o tém, że prosta droga Polaków — to pojednanie się na zasadzie sprawiedliwości i wzajemności obu plemion. Ta sama droga, o jakiéj niedawno w naszéj gazecie pisaliśmy, — patryotycznym obowiązkiem prasy kierunku tego trzymać się i nadal.

Inną zaś uwagę zrobić nam wypada co do zdania w liście wyrażonego, jakoby polskie powstanie w roku 1863 było sprawą nie samych Polaków tylko, jakoby partya rewolucyjna owego czasu na podobny ruch w Rosyi była liczyła! Stara to piosnka; tém nieprzyjemniéj ją słuchać, że powtórzona przez tak poważanego męża, jak margrabia Wielopolski! Choćby nawet i tak było — czegoby to było dowodem? Dowodziłoby to tylko na niekorzyść Polaków, że chcąc oderwać się od Rosyi, nie uważali należycie ją poznać. Udział kilku indywiduów rosyjskich w polskiéj sprawie niczego nie mógł dowodzić.

Porjadok zaś wypierając się częściowo wydrukowanego na swoich szpaltach listu „patryoty“ margrabiego W., tak przemawia:

Szanowny autor idzie za daleko i wygłasza zdania, na które trudno się zgodzić. Autor zwala odpowiedzialność za powstanie w roku 63 na samych Rosyan, to jest na to, że polscy rewolucyoniści liczyli na podobny ruch w Rosyi. Twierdzić coś podobnego znaczy tyle, co popełnić tę samą omyłkę, którą autor zarzuca Moskowskim Wiedomostiom, obwiniającym ogólnie wszystkich Polaków. Do tego brali w powstaniu udział nietylko sami czerwoni Polacy, lecz cała masa narodu, więc wyższe tłomaczenie polskiego początku powstania można uważać niezadawalającém a nawet paradoksalném.

Katkow w Moskowskich Wiedomostiach odpowiada na list otwarty margrabiego Wielopolskiego. Redaktor organu moskiewskiego pisze, iż margrabia nie miał prawa wytaczać mu akcyi sądowéj, chyba że liczył może na to, iż będzie rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych, albo téż chciał dochodzić pretensyi na drodze dyplomatycznej, jako reprezentant lub naczelnik przyjaznego mocarstwa. „Nie szkalowaliśmy wszystkich Polaków, powiada p. Katkow, mówiliśmy tylko o tych, którzy nie wyrzekli się nadziei odbudowania staréj Polski na ruinach Rosyi.“ Daléj redaktor Moskowskich Wiedomosti przeprowadza porównanie pomiędzy rewolucyonistą polskim a rosyjskim. Ideałem rewolucyonisty rosyjskiego jest bezmyślne burzenie; rewolucyonista rosyjski jest wrogiem własnego narodu, zdrajcą własnéj ojczyzny, niewolnikiem cudzéj myśli. Ideałem rewolucyonisty polskiego jest tylko wskrzeszenie Polski w dawnych granicach. „Wrogiem Polaków jest ten, kto znowu wywołuje krwawe widmo polskiego patryotyzmu. Gdyby znikły wszelkie podstawy nadziei przywódzców sprawy polskiéj, to nie byłoby kwestyi polskiéj.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 1 kwietnia.

(∞) Bardzo łatwo domyśleć się, w jakim kierunku hr. Andrassy, przybywszy nagle do Wiednia, działa tutaj. Hr. Andrassy sojusz austryacko-niemiecki uważa jako najdonioślejsze dzieło swoje i sprzeciwia się wskrzeszeniu sojuszu trójcesarskiego, mianowicie na podstawach spólnéj wyprawy trzech mocarstw wschodnich przeciwko nihilistom, socyalistom i demokratom, co najprzód ścieśniłoby związki pomiędzy Niemcami a Rosyą, tém samém usłabiłoby znaczenie Austryi wobec Niemców a nadto naraziłoby Austryą na utratę sympatyi Francyi i Anglii. To téż najprzód Lloyd peszteński, organ dyplomatyczny Andrassego, następnie Fremdenblatt, organ barona Haymerlego, stanowczo wystąpiły przeciwko takiéj polityce. Ze stara Presse, uważana zwykle jako organ inspirowany, oświadcza się za przymierzem trójcesarskiém, z tego nie można nawet wnioskować, aby rząd przedlitawski życzył sobie tego, bo stara Presse jeszcze za czasów księcia Auersperga, oczywiście z powodów, jeżeli się tak można wyrazić, osobistych, redakcyjnych, gorliwie przemawiała za przywróceniem tego przymierza, nie, aby utrzymać tym sposobem pokój na półwyspie bałkańskim, jak pragnie baron Hübner, lub przeciwnie, aby dokonanym został ostateczny rozbiór Turcyi. Powtarzam, z znanych zasad hr. Andrassego i z zachowania się dzienników węgierskich łatwo domyśleć się, jakie stanowisko ten mąż zajmuje wobec zagadek dnia dzisiejszego i równie łatwo domyśleć się, że baron Haymerle zupełnie z nim się zgadza. Przytém nie zapominajmy, że Andrassy może głos zabierać jako reprezentant całéj delegacyi węgierskiéj.

Tymczasem w Berlinie rozpoczęto na dobre międzynarodową kampanią przeciwko królobójcom. Być może, iż zastraszające socyalne położenie w Niemczech, które w tak jaskrawém świetle przedstawił minister Puttkamer, w pewnéj części wpłynęło na takie zachowanie się rządu i parlamentu niemieckiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że p. Bismarckowi chodzi o to, aby na podstawie wspólnéj wyprawy przeciwko różnego rodzaju nihilistom ścieśnił węzły, łączące Berlin z Petersburgiem, a raczéj zapobiegł porozumieniu się Rosyi z Francyą. Pominąwszy znany artykuł pana Martensa w Gołosie, dzienniki rosyjskie, jak się zdaje, postępują sobie w téj sprawie bardzo oględnie, mianowicie wobec Francyi i Anglii, choć nie szczędzą pogróżek słabéj Szwajcaryi i Rumunii. Również oględnie zachowuje się prasa francuska. Co do Austryi zaś, ta i tak zawarła z Rosyą traktat zobopólnego wydawania sobie zbrodniarzy, przy czém wyraźnie królobójstwo zaliczono do zbrodni pospolitych, nie zaś politycznych. Rząd zaś angielski uczynił przedwczoraj krok, ktory świadczy, że pragnie zapobiedz wszelkim rekriminacyom, ale który téż ze względu na znane zasady ludu angielskiego może p. Gladstona nabawić wielkiego kłopotu. To téż już w Londynie zrozumiano.

Wczorajsza bowiem depesza londyńska donosiła, że Mosta uwięziono z powodu „podburzania ludu obcego państwa do buntu.“ Wczoraj zaś wieczorem w parlamencie minister oświadczył, że uwięzienie Mosta i zawieszenie dziennika Freiheit nie nastąpiło z powodu przestępstwa przeciwko obcemu państwu, lecz z powodu zbrodni przeciwko ustawom kraju i że rząd w téj mierze nie otrzymał żadnych przedstawień obcych rządów. A zatém rząd angielski już się cofa. Kto wie, jak wielkie znaczenie naród angielski przywięzuje do wolności prasy, którą uważa jako podstawę wszystkich innych swobód, ten łatwo zrozumie, że rząd angielski, a zwłaszcza liberalny, w téj sprawie Mosta naraża się na bardzo wielkie niebezpieczeństwo. P. Gladstone oczywiście przypomina sobie, co się wydarzyło Palmerstonowi, gdy w roku 1858 wskutek zamachu Orsiniego na Napoleona III i przedstawień rządu francuzkiego, wniósł 4 lutego tak zwany murder-bil, który 14 lutego znaczną większością został odrzucony, skutkiem czego gabinet Palmerstona musiał ustąpić. A jednak wówczas nie chodziło o dziennikarskie zamachy na życie obcego monarchy, lecz rząd francuzki dostarczył dowodów, że zamach na Napoleona został rzeczywiście w Londynie przygotowany, a nadto Francya cieszyła się nierównie większą popularnością w Anglii, aniżeli dziś Niemcy lub Rosya. Rzecz więc wielce wątpliwa, aby hasło do międzynarodowéj wyprawy na nihilistów, wydane przez rząd angielski, odniosło cel zamierzony.

Nie wchodząc zresztą w roztrząsanie téj kwestyi wspólnéj represyi przeciwko demagogom czasów dzisiejszych, chcemy tylko przypomnieć, że każdy rząd, który podobne choroby społeczne usiłuje uleczyć li policyjnemi środkami, naraża się na wielkie niebezpieczeństwo. Zwłaszcza rząd rosyjski znalazłby się na zupełnie fałszywéj drodze, gdyby zamachy nihilistów chciał uważać jako skutek agitacyi zagranicznéj, a nie rozpatrzyłby sumiennie lokalnych, rządowych i narodowych przyczyn choroby. Tych przyczyn dotknął temi dniami protojerej Bułhakow w mowie wygłoszonéj w radnéj sali dumy petersburgskiéj, z któréj to mowy Gazeta Warszawska przytoczyła niedawno jeden znaczący ustęp.

ZIEMIE POLSKIE.

* W zeszłym numerze podaliśmy korespondencyą z Warszawy do Gazety Narodowéj w sprawie składania przysięgi na wierność nowemu carowi przez Unitów z Podlasia. — Fakta w korespondencyi téj zawarte potwierdza i korespondencya do Czasu. Włościanie jednogłośnie oświadczali: „carowi nieboszczykowi przysięgaliśmy na wierność w cerkwi, przysięgi dotrzymaliśmy, aleśmy wówczas przysięgali przed naszym unickim księdzem, ale księży naszych zabraliście a spędziliście Bóg wie zkąd brodaczy, których nie uznajemy i przed niemi przysięgać nie chcemy.“ Na to naczelnicy powiatów zaproponowali im, że ustawi się oltarz na dworze i że bez księdza przysięgać będą — i na to włościanie nie przystali i odpowiedzieli, że nie są sobaki, żeby na dworze przysięgać, że chcą przysięgać w kościele ale łacińskim, przed łacińskim księdzem, skoro nie ma unickiego, że cesarzowi byli i zawsze będą wiernymi, ale wiary swéj nie porzucą. — Obecnie po całéj Unii podlaskiéj jak jedno echo daje się słyszeć jakby wyrok Bożéj sprawiedliwości: Toi mord cara, to bożaja pomsta za naszu niewinnu unickoju prelanu krow (krew).

NIEMCY.

* Berlin, 3 kwietnia. Z parlamentu. Sobotnie posiedzenie parlamentu niemieckiego nie mało było ożywione, gdyż ks. Bismarck raczył je zaszczycić swą obecnością i wypowiedzieć mowę, która, wywołana przemówieniem Eugeniusza Richtera, tém większy budziła interes.

Na początku posiedzenia oświadczył postępowiec Loewe, iż słowy, które podczas rozpraw nad ustawą wykupu od wojska wypowiedział o postępowaniu posła Treitschke'go, nie chciał go obrażać.

Następnie przechodzi Izba do dalszych obrad w pierwszém czytaniu ustawy o zabezpieczeniu robotników (Unfallversicherung der Arbeiter). Pierwszy zabiera głos postępowiec Eugeniusz Richter: W motywach — rzekł mówca — znajduję twierdzenie, iż projekt niniejszy jest konsekwencyą chrześciaństwa. Twierdzenie to jest błędne. Chrystyanizm jest tak wzniosły i wspaniały, iż nie troszczy się o zasady moralne prawodawstw różnych krajów, które z biegiem czasu zmieniają swe zapatrywania o prawie i słuszności. Można być dobrym chrześcianinem a potępić projekt niniejszy, zły zaś chrześcianin może się zgodzić na ustawę. Jakkolwiek frakcya moja (postępowa) dała inicyatywę do ustawy o Haftpflicht, to jednak nowego projektu, który udaje, że chce polepszyć dolą robotników, żadną miarą przyjąć nie możemy. Określenie różnych kategoryi wypadków, w skutek których robotnik staje się niezdolnym do pracy, jest bardzo trudne. Bardzo często przyczyną nieszczęść w fabryce są sami robotnicy i zbieg nieprzewidzianych okoliczności. Nie zgadzam się téż na określenie, iż dopiero po czterech tygodniach, kiedy się nieszczęście wydarzy, ma być poszkodowany wynagrodzony: kreślenie to ma na celu zmniejszyć liczbę owych nieszczęśliwych, którychby trzeba wspomagać. Właśnie w pierwszych czterech tygodniach rodzina, któréj głowa wskutek nieszczęśliwego wypadku nie może pracować, potrzebuje najbardziéj wsparcia i pomocy.

Nie można zaprzeczyć, że w gospodarstwach rolnych zdarzają się nieszczęśliwe wypadki i kto wie, czy robotnicy wiejscy nie są bardziéj od robotników fabrycznych narażeni na niebezpieczeństwo. O tych więc robotnikach nie powinien projekt zapominać, jeśli jego podstawą jest sprawiedliwość.

My uważamy sprawę, którą projekt poruszył, za jednę z najważniejszych z całéj ekonomii i sprawa ta jeszcze nie została gruntownie rozebrana. W motywach projektu téż nie widzę żadnych dat statystycznych i to świadczy najlepiéj o tém, jak pobieżnie projekt ten został zredagowany.

Projekt niniejszy jest nowym dowodem konfuzyi, jaka w obecném prawodawstwie panuje. Raz sąd przedkłada ustawę o cechach, drugi raz ten sam prawodawca chce zniszczyć różne stowarzyszenia. Wedle statystyki, którą mam do dyspozycyi, jest obecnie $^3/_5$ nieszczęśliwych wypadków, zabezpieczonych w różnych towarzystwach; w towarzystwie magdeburgskiém zabezpieczonych jest 48,194 robotników przez swych chlebodawców, 160,638 robotników zaś zabezpieczyło się przeciw wszelkim możliwym wypadkom. Motywa twierdzą, że trzeba w całém państwie zaprowadzić zabezpieczenie dla robotników, aby tym sposobem mieć daty statystyczne; na takiéj zasadzie może państwo wszystko skonfiskować.

Sądzę, że towarzystwa prywatne całkiem dla robotników wystarczają; projekt zaś domaga się zaprowadzenia przymusowego na całe państwo zabezpieczenia, przez co państwo do coraz większéj chce dojść centralizacyi.

W takim razie trzeba téż zaprowadzić rządowe zabezpieczenie od gradobicia, od ognia itd.

(Ks. Bismarck wchodzi na salą).

Wedle ks. Bismarcka stałe podatki o tyle są zgubne dla robotnika, iż w razie ich niespełnienia, następuje egzekucya, zabezpieczenie dla robotników, jakie chce rząd zaprowadzić, domaga się jednak stałego podatku, który wprawdzie nie będzie ściągany przez egzekucyą, lecz przymusowo przez odciągnięcie z zapłaty będzie ściągany.

Projekt rządowy ma barwę socyalistyczną — nawet jest gorszym od socyalizmu. Socyaliści bowiem chcą koszta roboty płacić z dochodów, jakie praca przynosi,

(Bebel: bardzo słusznie!)

rząd zaś chce koszta zabezpieczenia wziąć z mieszka państwa. Jest to zasada komunistyczna, o jakiéj dotąd nikt nie pomyślał. — Projekt udaje, że stawa w obronie robotników, a popiera on w rzeczy saméj fabrykantów na koszt państwa. Czy ja płacąc podatki mam płacić za wielkich fabrykantów?

Ks. Bismarck ustanowił dla siebie Radę ekonomiczną, ale nie reprezentuje ona zapatrywań robotników, lecz tendencye fabrykantów. Ludność nie wierzy obecnie w nieomylność kanclerza: jego gwiazda już zgasła. Ludność ocknęła ze snu i chce się bronić wszelkiemi siłami przeciw dyktaturze księcia Bismarcka, przeciw jego eksperymentom na politycznym organizmie narodu

(Oklaski na lewicy.)

Książę Bismarck.

Powiedział w końcu p. Richter, że moja gwiazda zgasła: oby się tak stało! Ja nie mam teraz żadnéj ambicyi i tylko spełniam mój obowiązek. Poprzedni mówca twierdzi, że rząd nie zna zapatrywań robotników i p Richter nie zna ich także. Wie on tylko to, co o ucisku robotników głoszą ambitni karyerowicze, płatni dziennikarze, którzy na robotnikach opierają swe nadzieje.

Od lat 50 kwestya socyalna gorąco bywa rozbierana i długo jeszcze ludzie zajmować się nią będą, poważ z różnych punktów widzenia może być ona traktowana. — Zarzucił mi mówca poprzedni, iż odbieram telegramy od agitatorów anti-semickich i że za to im dziękuję; oświadczam tu, że jestem tyle grzeczny, że gdyby nawet p. Richter zechciał mi przysłać telegram, to i jemu gotów jestem podziękować. Ja nie mam udziału w agitacyach przeciw Zydom. Prosiłbym téż niektórych obecnych tu panów, aby w swych przemówieniach w parlamencie nie rozżarzali nienawiść pomiędzy różnemi klasami ludności; p. Lasker nazwał obecną politykę rządową polityką arystokratyczną i przez to denuncyował arystokracyą, iż wyzyskuje biednego człowieka. Państwo nie może powiedzieć, jak p. Richter laisser faire, laisser aller, to zasada:

Jeder sehe, wie er's treibe,
Jede sehe, wo er's bleibe.

Kto zaś nie może stać, tego powalić na ziemię i spalić. P. Richter i jego zwolennicy nie chcą bronić słabszych. Wspomniał poprzedni mówca, że rząd powinien pomyśleć także o robotnikach zatrudnionych w gospodarstwach: rząd nie wyrzeka się przeprowadzenia téj myśli w przyszłości. — Przez projekt niniejszy chce rząd zapewnić robotnikowi spokojną przyszłość, aby robotnik nie potrzebował na starość wyciągać ręki o jałmużnę.

Nazwano ten projekt, który za zgodą cesarza został przedłożony, socyalistycznym, a więc stawiono go w jednéj linii z tendencyami bandy morderczéj Hasselmanna i Mosta, nazwano go „zbrodniczym.“ Nie! nie jest to socyalizm, ale — oświadczam to wyraźnie p. Bambergerowi — jest to praktyczne chrześciaństwo i to sans phrase. Nie chce on karmić ludzi frazesami, lecz chce im dać coś w rzeczywistości.

(Oklaski na prawicy).

Ogólną jest skarga, że robotników płaca jest mała, że nie mogą sobie oni nic oszczędzić i dla tego sądzę, że robotnik nie może płacić na zabezpieczenie.

Dotychczasowy t. z. Haftpflicht chlebodawców jest niepraktyczny; prowadzi on do licznych procesów, które niszczą stósunki przyjazne między chlebodawcą a robotnikami.

W ogóle nie trzeba takich spraw sądzić wedle uczucia, które się domaga: Precz z Bismarckiem! Chętniebym ustąpił i powiedziałbym: „synu, oto masz mój oszczep,“ choćby i on nie był moim synem —

(Wesołość)

gdyby tylko mój następca prowadził daléj moję politykę.

Jeśli wielcy fabrykanci zbankrutują, co się ma stać z robotnikami? może ich będzie 20,000 lub więcéj, czy mają z głodu umrzeć!

Państwo chrześciańskie powinno się starać o ubogich, słabych i zgrzybiałych.

(Oklaski na prawicy).

Po przemówieniu konserwatysty Stumma, który się zgadza na projekt rządowy, zabiera głos poseł Lasker i broni się przeciw zarzutom ks. Bismarcka. Mówca zarzuca kanclerzowi, iż zaczepia posłów w Izbie i zwykle potém opuszcza zgromadzenie, nie czekając na odpowiedź.

Poseł Bamberger oświadcza w rozdraźnieniu, iż ma tyle pojęcia o chrześciaństwie, iż może zrozumieć miłość chrześciańską. W końcu odpowiada, iż Tribüne (jak to wspomniał ks. Bismarck) nie jest jego organem, bo tylko małą cząstkę płaci na jéj wydawnictwo. Jeśli kto z nas — rzekł mówca — chce swe zdanie objawić, musi sięgnąć do kieszeni, a ta kieszeń nie jest tak głęboka, jak fundusz Welfów (fundusz gadzinowy).

Na następnem posiedzeniu, które się odbędzie w poniedziałek, toczyć się będą dalsze obrady nad tą samą sprawą.

ROSYA.

* Poriadok ostro występuje przeciw artykułom Norddeutsche Allg. Ztg. Według niego niemiecka gazeta postępuje tak dla wyprowadzenia wniosku, aby zastąpić urzędników pochodzenia polskiego niemieckimi, kurlandzkimi. Byłoby to tak samo, jak gdyby Journal de St. Pétersbourg radził zastąpić w Niemczech urzędników pruskich bawarskimi.

— Order. Prezes kolei żelaznéj Kronenberg za przewóz wojsk do Turcyi otrzymał od cara order św. Włodzimirza 4 klasy.

— W Nowostiach czytamy: Zamiana ministerstwa dworu na zarząd dworski zmniejszy się z 11 milionów na 3.

— Sąd. Na posiedzeniu w sprawie Rysakowa, Perowskiéj i innych, które się odbędzie dnia 7 bm., publiczność dopuszczoną będzie tylko za biletami. Dopuszczeni téż będą przedstawiciele prasy. Malarz Makowski portretować będzie przestępców podczas posiedzenia sądowego. Podajemy jeszcze raz nazwiska oskarzonych: małomieszczanin Mikołaj Ryssakow, włościanie Andrzéj Zeliabow i Tymofiéj Michajłow, małomieszczanka Hessa Helfmann i szlachcianka Zofia Perowskaja.

— Nowe odkycia. Prawitelstwennyj Wiestnik donosi, że w ciągu śledztwa wykryto nowych wspólników zamachów. Syn popa, Mikołaj Kibalczycz, z gubernii ekaterynosławskiéj, przekazany został sądowi i zeznał podczas śledztwa między innemi, że przyrządzał bomby eksplodujące, jak te, które rzucano w dniu 13 marca i te, które znaleziono na Teliežnéj ulicy.

— Gołos pisze, że w tych dniach wydano zakaz przywozu w granice Rosyi łatwo eksplodujących przedmiotów.

— Pomiędzy nazwiskami członków rady bezpieczeństwa dodanéj do boku „gradonaczalnika“ petersburgskiego znajdują się następujące: jenerał adj. Trepow, jen. adj. hr. Worończow-Daszkow, Bobryńskij, bar. Frederiks, jen. lejtn. hr. W. Lewaszow, rektor uniwersytetu A. Bekietow, sekretarz stanu, radzca stanu Zabłocki-Dziesiatowski, jen. major Bogdanowicz, redaktor Gołosa A. Krajewski.

FRANCYA.

* Paryż, 3 kwietnia. Czterech krajowców, należących do ekspedycyi pułkownika Flattersa, użytych przy badaniach pod projektowaną koléj przez Saharę, przybyło dnia 28 z. m. do oazy Wargla opowiadając, że ekspedycyą napadnięto o 4 dni drogi od Haiirer, na południe od Assimu i że Flattersa wraz z wszystkimi członkami ekspedycyi zamordowano; Dianous i podoficer Pobeguin wraz z 63 ludźmi uszli i przybyli do Hoggar-Tuaregur, którzy zapewniali, że nie brali udziału w napadzie. Hoggar-Tuaregi dali im na posilenie daktyli, które jednakowoż były zatrute, w skutek czego Dianous i 28 żołnierzy zmarło. Pobeguin cofał się wraz z resztą 36 żołnierzy, lecz krajowcy otoczyli go o 4 dni podróży na południe od Meneguem. Pobeguin odesłał wówczas owych czterech krajowców, którzy szczęśliwie do Wargla przybyli. Wysłano natychmiast posiłki, atoli wątpić należy, czy uda się otoczonych uwolnić, ponieważ mało mają żywności i amunicyi. Journal des Débats mówiąc o zajściach na granicy tunetańskiéj i o zamordowaniu członków ekspedycyi Flattersa, dodaje: „To dowodzi, że wpływ francuski w okolicach, z Algierem graniczących, wymaga polityki energicznéj.“

— Ks. Kardynał-Arcybiskup paryski wydał okólnik do duchowieństwa swéj dyecezyi, w którym je wzywa ze względu na nadchodzącą spowiedź wielkanocną, aby się starali, iżby żołnierze mogli obowiązkowi wielkanocnemu zadosyć uczynić. Pozbawiono kapelanów wojskowych żołnierzy — obowiązki więc do posad tamtych przywiązane spadają dziś na duchowieństwo parafialne. Wprawdzie wzmoże się przez to tegoż praca, ale ks. Kardynal ma nadzieję, że obowiązki te chętnie weźmie duchowieństwo parafialne na siebie.

TELEGRAMY.

Dublin, 4 kwietnia. W Clocher, w hrabstwie Mayo, miało w sobotę miejsce starcie pomiędzy ludem a policyą. Ostatnia użyła palnéj broni, przyczém zabito 3 osoby, a 32 raniono, pomiędzy nimi 4 niebezpiecznie.

Organizacya wojskowych sił w Europie.

(Ciąg dalszy.)

Od czasu zawartego pokoju w Pradze, żaden już polityk w Europie nie wątpił o zagrażającéj wojnie, prędzéj czy późniéj, ale nie uniknionéj między Francyą a Prusami. Narodowy duch Francyi jéj pragnął, nie mogąc z obojętnością spozierać na wzrost maleńkiego państwa, które legiony pierwszego cesarstwa w r. 1807 były zgniotły. Prusy ze swéj strony niemniéj jéj pożądały, aby uwieńczyć skutkiem swoję wiekową politykę i wynieść na tron cesarski Wilhelma I. Widziano zatém od r. 1866 dwa potężne ludy w niezwykłéj czynności w pomnażaniu swoich sił i w przygotowaniu ich do wytrzymania nieuniknionéj walki. Francya wytrwała przy swéj przestarzałéj i bezpoważnéj już organizacyi militarnéj i nie zamiechała już ani w skutek roztropnych uwag zawartych w ciekawej książce jenerała Trochu, ani przechwałkowych spostrzeżeń ks. Fryderyka Karola pruskiego. *)

Zadowoliła się Francya, jak już powiedziałem, zmianą palnéj broni dla piechoty i organizacyą ruchomej gwardyi, ale zatrzymała działa gwintowane, nie z ufności w ich prawdziwą użyteczność, ale raczéj z pochlebstwa Napoleonowi III, który je był zaprowadził. Postanowiono jednak na polu walki wystawić nową machinę wojenną, po któréj oczekiwano wielkich i skutecznych następstw, a która ukryta między artyleryą, od pierwszego dnia jéj użycia w bitwach, utraciła na powadze. Sławna mitrailleuza, zniszczona w Weissenburgu, nie okazała się użyteczniejszą w następnych bojów okolicznościach. Prusy przeciwnie i z uporem właściwym niemieckiemu charakterowi, wspierane dobrém prowadzeniem, nie odstąpiły od swoich przysposobień organicznych, założonych na mądrych zasadach w r. 1807 i wydoskonalonych późniéj z całą dokładnością. Zaprowadziły nadto niepozorną nowość, która jednak wydała znakomite następstwa, to jest ulepszenie śrubki w kulach wewnątrz próżnych swojéj artyleryi. **) Pozo-

*) Przetłomaczone na francuskie i ogłoszone drukiem r. 1867 w Paryżu pewne rękopisy księcia Fryderyka Karola pod tyt. Memoire militaire, par le P. F. C., które w owych czasach miały wielki rozgłos w całéj Europie wojskowéj i których ważność udowodniły następnie wypadki w r. 1871. Przyp. autora.

**) Oryginał mówi: „de la espoleta de percusion en los proyectiles huecos de su artilleria.“ — Nie znam tego ulepszenia, nie umiem go inaczéj spolszczyć, nad to, com powiedział.

stały wierne wszystkiemu, co się odnosiło do mobilizacyi ich wojsk i rozporządziwszy z wielką starannością transport na kolejach żelaznych, przeniosły kampanią na ziemię Franków, nim ci mogli się nawet pokusić o przekroczenie Renu. Przedsięwziętemi środkami, urządzeniami i rozporządzeniami wybornie obliczonemi, zapewniły sobie ład i harmonią w ruchach, które miały wykonać przygotowane wielkie masy pod ich rozkazami będące. Wiadomo wszystkim, jak sobie postępowali Francuzi pod względem porządku swéj mobilizacyi, jak również tajemnicą nie jest, jakie z ich dwóch organicznych zasad wynikły dla nich logiczne skutki z kampanii.

Niecierpliwość francuzka przyspieszyła naturalny bieg wypadków, a dzięki pozorowi, który im wystarczał do pokrycia zapału, rząd Napoleona III wypowiedział wojnę na dniu 19 lipca 1870, rządowi Wilhelma pruskiego. Fatalny to dzień dla Francyi, długo oczekiwany przez Bismarcka zręcznego dyplomatę, przez Moltkego wielkiego dowódzcę, i przez Roona, ministra organizatora. Wydany rozkaz mobilizacyjny przebiegł za pomocą telegrafów do wszystkich centrów militarnych, dotarłszy aż do ostatnich granic niemieckich. Ow ogromny organizm, od dnia następnego po wypowiedzeniu wojny, zaczął działać regularnie i z prawdziwie matematyczną dokładnością. Ruchy wojskowe gromadziły korpusy i oddziały na każdéj miejscowości, aby ztamtąd przenieść się na punkt przez sztab główny oznaczony. W ciągu tych dni ośmiu, zastępy niemieckie stały już na stanowiskach zjednoczone, i to z całym przyborem swéj potęgi wojennéj, mając w tyle rezerwy do zastąpienia w nich strat i gotowe do najścia ziem nieprzyjaciela. We Francyi przeciwnie, wszędzie powstał nieład i zamieszanie. Podczas gromadzenia się korpusów na linii do Mozeli i fortec Metzu i Strasburga, rezerwy przeznaczone do uzupełnienia pułków, przebiegały nie raz po dwakroć całą przestrzeń Francyi, aby się połączyć ze swojemi korpusami, roznosząc tym sposobem nieporządek w służbie sieci dróg żelaznych. Kiedy Prusacy deptali już ziemię francuzką, widziano tych ludzi tysiącami biegających od północy, gdzie swoje siedziby mieli, ku południowi, by się tam połączyć z batalionami kopletowemi, i znowu wracających na północ, gdzie regularne wojska na różnych punktach, a mianowicie pod Sarrbruckiem i Wissenburgiem stoczyły były już krwawe boje.

Nie dodam tu ani słowa o owéj sławnéj kampanii tak dokładnie znanéj, zbadanéj i aż drobnostkowo opisanéj, dosyć będzie dla mnie streścić jéj następstwa. Walka trwała 210 dni. Jak już powiedziałem, po siedmiu dobach wypowiedzianéj wojny, mobilizacya zastępów niemieckich była ukończona i wszystkie jéj korpusy gotowe stały do zajęcia swoich operacyi. Pięć żelaznych dróg z Prus do granic Francyi, dostarczyło w przecięciu 42,000 ludzi każdego dnia, z niezmierną liczbą dział, koni, amunicyi i wozów. Przestrzeń, którą przebiegły cztery pruskie korpusy, liczyła od 600 do 900 kilometrów. Operacye trwały tylko dni 180, podczas których bito się 156 razy, odniesiono 17 zwycięstw w wielkich spotkaniach, zdobyto 26 fortec, wzięto do niewoli 11,650 oficerów, 363,000 francuzkich żołnierzy i zdobyto 110 sztandarów ze 6700 działami. Przy oblężeniu Paryża, które trwało 120 dni, odparto 22 wycieczek oblężonych. Nie przedstawiają nam dzieje żadnéj wojny, którąby z tą porównać można.

Po obaleniu cesarstwa, zwyciężeniu spadkobiercy szpady wielkiego Napoleona, zalaniu ziemi zdobywcami, zwyciężaniu starego żołnierza Francyi — owych żuawów, afrykanów, owych pułków, które przeniosły swoje szeregi z orłami przez całą Europę — w chwilach mnożących się strat i powtarzanych klęsk — radykalnéj zmiany politycznych ustaw kraju i zagrożenia go przypadkowymi wypadkami rewolucyi, słowem: wśród najwyższego krytycznego stanu rzeczy, podniósł się narodowy duch francuzki i mężowie tacy jak Thiers, Favre, Trochu, Gambetta i Freycinet, ostatni aż do owego czasu prawie nieznani, przedsięwzięli kolosalne dzieło zbawienia ojczyzny. Wówczas to dopiero poznano niesłychane żywioły, któremi kraj rozporządzał. W departamencie Loiry powstało 300,000 wojska, w Bretanii 50,000, na północy 60,000, a Lyon z częścią Loiry wystawił 150,000 męża. Licząc ze zorganizowanymi wewnątrz Paryża, znajdujemy armią francuzką prawie do miliona ludzi dochodzącą i to po stracie i wzięciu jego regularnego wojska do niewoli. Co za ogromna potęga, patryotyzm i jak wielkie zasoby! Atoli wszystko to było już za późno. Zaimprowizowane wojska nie miały wytrwałości, ani wewnętrznéj militarnéj wartości: zwycięzca opanował stolicę, narzucił swoje prawa narodowi, zagarnął mu dwie prowincye, poddał go pod stan wojenny i obciążył skarb jego niezmierną sumą kosztów wojennych. Czy Niemcy mierzyli się tutaj z narodem sił ladajakich, lub bez podań, dziejów i wojskowéj chwały? bynajmniéj. Francya, jak się to później okazało, posiadała wszystkie potrzebne warunki do potęgi i władzy; na niepojętych bogactwach, walecznym żołnierzu, wybornych oficerach, doświadczonych jenerałach na wojnach Krymu, Włoch, Meksyku i Algieru, wcale jéj nie zbywało. Z drugiéj zaś strony, przejęta najwyższym patryotyzmem dla swéj ojczyzny, jak zawsze tak wówczas była gotowa do podniesienia największych ofiar. Ztąd jéj klęsk nie był przyczyną brak potrzebnych żywiołów w ludziach, pieniędzach lub patryotyzmie, ani nawet w heroizmie na polu walki. W bitwie pod Saint-Privat 18 sierpnia około Metz z księciem Fryderykiem Karólem, stracili Niemcy walcząc przeciw Bazainowi w jednym tylko dniu około dziewiętnastu tysięcy ludzi, a saméj gwardyi prusko-królewskiéj w ciągu trzech godzin ubito 8146 żołnierzy. Jest to ogromna cyfra, która nam daje do zrozumienia, dla czego Francuzi spoczęli owéj nocy na polu bitwy i dla czego nie przełamali linii. A więc, jeżeli nie zbywało na ludziach, pieniędzach, odwadze i patryotyzmie, na czemże zbywało wówczas Francuzom? Na tém, co było ustawicznem zajęciem Niemców, na tém, nad czém oni romyślali, co badali i co wydoskonalili w ciągu jednego stólecia: słowem, zbywało Francuzom na wojskowéj organizacyi. Nie mniejszą wartością artyleryi, ani nieużytecznością mitrailleuzy, lub niedokładnością ładunków do chassepotów, albo przypuszczaną niższością jenerałów, zwyciężono w ciągu dni 180, taki naród, jak Francya. Przy braku wojskowéj organizacyi, nie dostawało mu i czasu, aby jego ziemia, która wśród ogromnych wstrząśnień swego dziejowego życia, wydała takiego Condé, Turena, Hochea i Napoleona, zrodzić była mogła jakiego męża wojny. Znam tylko jeden lud, który bez środków, ludzi, rządu i organizacyi, urzeczywistnił w dziejach epopeje wojskowe i powieściowe, a jest nim lud Hernan Corteza, Gonzalego de Cordoba, księcia Alby, hr de Fuentes Palafoxa, Miny de Castannos.*)

*) To prawda, ale zaprzeczyć i tego nie można, iż mieli do czynienia nie z Niemcami w Europie, lecz z Indyanami w Ameryce bez cywilizacyi i znajomości broni palnéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek dnia 4 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pobórcy podatków, inspektorowi podatkowemu Fabariusowi w Inowrocławiu, przy przeniesieniu go w stan spoczynku tytuł radzcy rachunkowego. — Nominacya nauczyciela zwyczajnego przy szkole realnéj w Poznaniu, nauczyciela wyższego Collmanna, na etatowego nauczyciela wyższego został zatwierdzona.

* **Teatr.** Dziś (występ gościnny p. Rapackiego): Safanduły, komedya w czterech W. Sardou. — Jutro (występ gościnny p. Rapackiego): Ubogi czy bogaty, komedya w dwóch aktach Al. hr. Fredry syna; Flis, obrazek ludowy w 1 akcie S. Bogusławskiego, muzyka St. Moniuszki.

* **Temperaturę** od soboty mamy zimową. W sobotę wieczorem począł padać deszcz pomięszany z śniegiem — w nocy zaś padał sam śnieg, tak że z rana w niedzielę wszystkie dachy i ulice pokryte nim były. Przez cały dzień wczorajszy było zimno, a dziś z rana mieliśmy kilka stopni mrozu.

* **„Posener Zeitung“** nie przytoczyła wcale, prócz w streszczeniu telegraficznem, artykułów Norddeutsche Allg. Ztg. Natomiast przytoczyła ustępy z odpowiedzi Kuryera i Dziennika Poznańskiego, a w ostatnim numerze (235) ustęp z odpowiedzi Dniewnika Warszawskiego. Poczém od siebie dodaje: „Grubiańskie maniery Norddeutsche Allg. Ztg., jéj szczodrobliwość w rzucaniu podejrzeń i obrażających obelg wywołały więc ponownie, sądząc ze wszystkiego, pomiędzy rosyjskiemi a niemieckiemi pismami półurzędowemi wstrętną wojnę dziennikarską, którą to wojnę dostatecznie znamy, a która, nie przynosząc najmniejszéj korzyści, działa tylko podburzająco i podszczuwająco. Organ półurzędowy ma nieszczęśliwą rękę!“

* **Stan wody** w Warcie wynosi 9 stóp 8 cali.

* **Niezliczone tłumy** wychodźców przejeżdżały wczoraj przez Poznań do Ameryki. Przeważna ich część przybyła koleją gnieźnieńską. — W piątek zaś przejeżdżało także 80 włościan przez Poznań.

* **Nieruchomość** przy ulicy św. Pawła nr. 3 nabył od kupca Pawła Cohena, pozasłużbowy kapitan Pieper za 159,000 marek. — Nieruchomość przy ulicy Cybińskiéj nr. 12 nabyli w piątek na subhaście kupiec Holz i malarz Józef Pawicki za 4030 m.

* **W piątek** po południu padł nagle na Rynku tknięty apopleksyą robotnik Edward Schubert. Zwłoki zmarłego zaniesiono do lazaretu miejskiego.

* **Członkami** rady nadzorczéj kasy wdów i sierot po nauczycielach tutejszéj szkoły realnéi są dyrektor dr. Geist, profesor dr. Motty, profesor dr. Magener, Plehwe, dr. Trawiński; kasyerem jest nauczyciel wyższy Collmann. Obecny stan kasy wynosi a) 2700 marek w papierach (2400 w 4 proc. listach zastawnych nowego ziemstwa kredytowego, W. Ks. Poznańskiego i 300 marek 5 proc. w obligacyach talarowych powiatu inowrocławskiego, b) 263 marek 36 fen. w gotówce. — Dochody w ciągu roku zeszłego wynosiły 200 marek 94 fen.

* **Stósownie do uchwały** zarządu centralnego Towarzystwa gospod. W. Ks. Poznańskiego i uchwały walnego zebrania tegoż Towarzystwa, jakie się w początkach marca odbyło, doręczony został p. Adolfowi hr. Bnińskiemu adres, który brzmi, jak następuje:

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!
Szanowny Kolego!

Z niemałym smutkiem i boleścią powzięliśmy wiadomość, że Pan Bóg ciężką nawiedził Cię chorobą. Boleść tę pomnożyła okoliczność, że skutkiem téj choroby uczułeś się spowodowanym do wniosku o zwolnienie z obowiązku i pracy w łonie zarządu naszego.

Pragnąc jak najgoręcéj, abyś jak najrychléj i najtrwaléj powrócił do zdrowia, choć z prawdziwym żalem przychyliliśmy się o tyle do życzenia Twego, o ile zwolnieniem z obowiązków członka zarządu centralnego Towarz. gospodarczego możemy się choć w drobnéj mierze przyczynić do ulżenia Ci w chorobie.

Zważywszy natomiast, że w osobie Twojéj posiadamy kolegę od długiego szeregu lat, uczestniczącego w mozolnych i mało wdzięcznych pracach naszych, nigdy nie znużonego, ożywionego zawsze uczuciem prawdziwego koleżeństwa, przewodniczącego z taktem, bezstronnością i dobrém zrozumieniem rzeczy, nie mogliśmy pogodzić się z myślą, ażeby męża dla Towarzystwa naszego tyle zasłużonego, a nam ze wszech miar miłego i szanownego Kolegę utracić na zawsze.

Dla tego uczyniliśmy wniosek do walnego zebrania, ażeby Cię mianowało honorowym członkiem zarządu, dając tym aktem świadectwo zasługom Twoim około dobra Towarzystwa naszego, a nam możność zatrzymania w gronie naszém Kolegi poważanego i miłowanego wysoce.

Szczęśliwi jesteśmy, że wniosek nas jednomyślnie przez walne zebranie przyjętym został.

Donosząc Ci o tém niniejszém, dodajemy najszczersze życzenie, ażeby Pan Bóg co rychle i trwale powrócił Ci zdrowie i siły czerstwe, które dotąd tak poczciwie i szczerze służyły naszemu Towarzystwu i społeczeństwu.

Poznań, dnia 25 marca 1881.

Zarząd
Centralnego Towarzystwa gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Dr. H. Szuman, prezes. — K. Koszutski, sekretarz zarządu.

P. Adolf hr. Bniński upoważnia nas do podziękowania w imieniu jego wszystkim członkom Towarzystwa za ten objaw współczucia i życzliwości obywatelskiéj.

* **Dobra rycerskie** Wałdowo, położone w powiecie chełmińskim, obejmujące 1150 morgów areału, nabył od kupca H. Aronsohna pan Kublicki z Topolna.

* **Wychodźtwo do Ameryki ile nas kosztuje?** Według danych statystycznych wyszło w roku zeszłym na 10,000 mieszkańców: 1) W prowincyi nadreńskiéj, westfalskiéj i ślązkiéj (przemysłowe okolice) 10 emigrantów. 2) W Prusach Zachodnich 90 emigrantów na 10,000. 3) W Pomeranii 72. 4) W W. Ks. Poznańskiém 63. 5) a Szlezwiku i Holsztynie 59.

Prusy Zachodnie straciły w roku ubiegłym 12,600, — W. Ks. Poznańskie zaś 10,700. W ubiegłym zaś lat dziesiątku straciliśmy w W. Księstwie Poznańskiém **55,564** ludzi.

Obliczmy ile przez to ponieśliśmy strat — licząc tylko 50,000 wychodźców.

1) Zwykle wychodzi więcéj mężczyzn, niż kobiet, i tak np. na 100 wychodźców było w latach 1871—78 mężczyzn 55,7, kobiet 44,3 prct., — podczas kiedy w ogólnéj liczbie ludności jest 49.1 mężczyzn a 50,9 prct. kobiet. I u nas rzeczywiście wychodzi do Ameryki daleko większa liczba mężczyzn, którzy nadto jeszcze zostawiają często gminom dzieci i żony, jako ciężar do utrzymania.

2) Zwykle wychodzą do Ameryki ludzie w sile wieku, najproduktywniejszego od 18—40 lat. Podczas kiedy w ogólnéj liczbie ludności mamy w tym wieku ludzi tylko jednę trzecią, liczymy ich pomiędzy wychodźcami dwie trzecie, — czyli, że głównie wychodzą do Ameryki ludzie najzdolniejsi do pracy, a w kraju pozostawają: nie producenci, lecz konsumenci. Poszczególne powiaty wykazują setki młodzieńców, którzy zbiegli przed wojskowością do Ameryki.

3) Ciągłe sprzedaże mniejszcch posiadłości, celem wyniesienia się do Ameryki, obniżają wartość mniejszych gruntów, szkodzą kredytowi włościan itd.

4) Wychodźcy nie emigrują z próżnemi rękoma i nie należą do najniższego proletaryatu, lecz do lepszéj, średniéj klasy robotników i małych właścicieli. Po opędzeniu kosztów podróży musi przecież każdy mieć coś na początek w Ameryce, — przez co mnóstwo pieniędzy płynie do Zjednoczonych Stanów Ameryki. Wyższy inspektor t. z. Castle-Garden w Nowym Jorku, p. Kennedy, obliczył, że od roku 1850—60 wnieśli wychodźcy 400,000,000 dolarów (dolar 4 m. 20 fen.) — a wysłali tylko 50 milionów do swéj dawnéj ojczyzny. Jeżeli obliczymy, że w owych 50,000 mieszkańców W. Księstwa tylko połowa miała po 50 dolarów — a będziemy mieli 1,250,000 dolarów czyli 5 milionów marek.

5) Wychodźcy muszą opłacić koszta podróży, które obecnie z Hamburgu resp. z Bremy do Nowego Jorku wynoszą za miejsce pod pokładem za dorosłych 120 m. za dzieci 60 m. — i weźmy przeciętną liczbę 100 marek od osoby, a będziemy mieli drugie 5 milionów marek kosztów, — nie licząc podróży z Księstwa do Hamburga, i z Nowego Jorku w głąb kraju. Razem wywieźli nasi ludzie w przeciągu ostatnich lat 10 gotówką najmniéj 10 milionów marek.

6) Tyle w gotówce. A teraz w kapitale wychowawczym i w kapitale pracy. Według ekonomii kosztuje wychowanie człowieka od 1 do 15 roku 150 marek. Tym, którym ta suma zdaje się za wysoką, przypominamy, że nie tylko rodzice, ale i gmina, prowincya, państwo płacą za dzieci pośrednio, utrzymując szkoły, środki bezpieczeństwa, hygieniczne itd. Przyjąwszy atoli u nas sumy niższe zamiast 150 tylko 10 marek, dojdziemy do tego, że człowiek w 15 roku życia reprezentuje u nas w Księstwie kapitał 1500 m. Ponieważ przynajmniéj dwie trzecie wychodźców znajdują się w tym wieku, przeto 32,000 osób a 1500 marek wywiozło u nas kapitał wychowawczy 48 milionów marek.

7) Wartość pracy. Liczmy choćby tylko 20,000 ludzi zdolnych do pracy, którzy w latach dziesięciu wyemigrowali i rachujmy na każdego 3 złp. dziennego zarobku czyli (300 dni á 1,50) 450 marek rocznego zarobku, a przekonamy się, że licząc siłę roboczą każdego emigranta tylko na lat 10, tracimy 10 razy 9 milionów czyli 90 milionów marek.

Straciliśmy tedy:

1. W kapitale wywiezionym do Ameryki	5,000,000 m.
2. W kapitale przewozowym również	5,000,000 m.
3. W kapitale wychowawczym dalsze	48,000,000 m.
4. W kapitale pracy	90,000,000 m.
Razem	**148,000,000 m.**

Są to cyfry jak najniżéj obliczone.

* **W Pile** obchodził w dniu 1 b. m. ks. proboszcz Stock 25 jubileusz kapłaństwa. W wilią dnia tego składało szanownemu jubilatowi życzenia Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj i odśpiewało na cześć jubilata kilka pieśni. W dniu obchodu odprawił Jubilat mszą św. w kościele pięknie i gustownie przystrojonym; śpiewem i muzyką na chórze dyrygował referendaryusz p. Leon Arendt. Po odprawieniu mszy św. odprowadziły wszystkie korporacye jubilata do pomieszkania, gdzie w imieniu dozoru kościelnego przemówił nauczyciel gimnazyalny Szluziński, ofiarując mu na pamiątkę od parafian fotel i srebrny krzyż. Po nim przemówił p. dr. Przybyszewski, — na co ze łzami w oczach odpowiedział jubilat. Później przyjmował jubilat życzenia magistratu, nauczycieli szkoły katolickiéj i obywateli.

* **W Krobi** ma podobno także powstać cukrownia. Nadmienić wypada, że w Pudlinkach urządził już dawniéj hr. Łubieński cukrownią.

* **W seminaryum rawickiém** odbył się 28, 29 i 30 marca egzamin wstępny pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego Lukego. Z 91 aspirantów przyjęto 57, którzy umieszczeni będą w 2 paralelkach.

* **Z Drezna** donoszą nam że p. Ewelina Syrwid zaangażowana została do opery włoskiéj w Petersburgu z gażą początkowo 25,000 fr. a następnie 40,000 fr. jeżeli, o czém wątpić nie można, publiczności głos jéj podobać się będzie. O koncercie p. Syrwid, danym w tych dniach w Dreznie, pisze jeden z recenzentów: „W przepełnionéj sali giełdowéj, zaraz na wstępie rzęsistemi oklaskami od publiczności powitana, po raz pierwszy na dniu 23 marca w własnym koncercie wystąpiła urocza polska śpiewaczka p. Ewelina Syrwid. Jéj cicha skromność obok niezwykłéj piękności sympatycznego sopranowego głosu, pełnego miękkości, słodyczy a razem i mocy, obok głębszego uczucia i wyrazu w oddaniu mają w sobie coś dziwnie rzewnego, poetycznego, co też do głębi serca słuchaczów porusza.

Uwagi godnym jest, jako dowód doskonałości metody, powabny sposób czerpania oddechu uczennicy profesora Lampertiego, a wyborna wymowa w pieśniach niemieckich Szumana, Jensena, Beckera i Eckerta, które wykonała, zasługują u cudzoziemki na podziwienie — z większych aryi odśpiewała p. Syrwid: znane już „pace, pace“ z opery Verdi'ego Forza del clestino (zamiast objętéj programem aryi z „Żydówki“) i „Tranquillo si pasa“ z Lukrecyi Borgii Donizetti. Obie po mistrzowsku i z największem zadowoleniem publiczności, która od początku do końca nie szczędziła oklasków, wywoływania, i ofiarowaniem pięknego bukietu, artystkę zaszczycała.

Z przyjemnością słyszano i przyjęto pochwalnie grę p. Geissler, młodéj pianistki z Berlina — również p. de Lesser, klarynecisty, biorących udział w tym koncercie.“

* **Prof. Morawski.** Alma Mater Cracoviensis nie zapomina co winna tym dzielnicom, które pozbawione są dotąd wszechnic polskich, lub téż z biegem okoliczności skąpo tylko z dobroczynnego wpływu ognisk nauki korzystać mogą. Co rok spieszą z Krakowa profesorowie krakowscy to do Warszawy to do Poznania, by kupić około siebie liczne grona słuchaczów, a oprócz tego przyjść w pomoc dobroczynnym instytucyom. I tak w zeszłym tygodniu miał na korzyść „Osad rólniczych w Warszawie“ — ziomek nasz Wielkopolanin, prof. Morawski, syn nieodżałowanéj pamięci Kajetana, prelekcyą, o któréj pisma warszawskie jak najpochlebniéj i z największém wyrażają się uznaniem. Oto co pisze n. p. Kuryer Warszawski:

„Zdaje się, że w napozór tak suchéj treści, prócz cytat i życiorysów, oraz prawideł retoryki, przyjętych przez starożytnych, trudną jest rzeczą wydobyć coś nowego, a jeszcze bardziéj coś zajmującego dla słuchaczów.

Wszyscy ci jednak, którzy spodziewają się takiego suchego wykładu, najeżonego sztywną powagą klasycyzmu, zostali niezmiernie przyjemnie zdziwieni wykładem barwnym, ognistym, pełnym głębszych myśli i szerszych na świat i stósunki poglądów.

Wymowa mieszkańców staréj Romy i uroczéj Hellady, to pulsy jéj życia, w którém odbija się cała ich krewkość, cała siła, cały ich duch. Jest ona takim motorem, jak dzisiejsze dziennikarstwo. Mówca w nich — to kapłan. Tam gdzie wielogłowy lud panuje i rządzi — kierować nim, to znaczy panować. A któż nim kieruje jak nie mówcy? Staje na forum, zachwyca go, porywa, kieruje. On prowadzi go pod Cheronee, zagrzewa do czynu, do myśli. Historya Tucidydesa i Liwiusza — to świetne mowy polityczne. Na skrzydłach ludzkich myśl i słowo ludzkie nie może się wtedy jeszcze rozbiegać z szybkością błyskawicy po szerokim świecie. Lud rządzi, więc lud wyrokuje. Mówca jest jego rzecznikiem i przewodnikiem zarazem, — jak jest strasznym dla tyranów dowód w tém, że mu język wydzierają nieraz.

Lud więcéj czuje niż myśli — to nie deputowani inteligentni naszych czasów — mówcy jego zmuszeni są działać na wszystkie pięć zmysłów, potrzeba tego, bo do niego mówią mówcy, jak mówią dziś do parlamentu panowie Bismark czy Gambetta.

W wymowie téż téj widzimy tych mówców starożytnych posługujących się wszystkiemi efektownemi środkami.

Antoniusz, gdy głosi swą mowę po śmierci Cezara, ukazuje skrawioną szatę jego ludowi.

Adwokaci po sądach mają większe zadanie od adwokatów dzisiejszych, bo muszą sędziów do łez rozczulać, którzy nie wedle paragrafów lecz wedle przekonania sądzą.

Urządzają téż sobie przed takiemi trybunałami prawdziwe widowiska sceniczne, w których na dany znak wchodzą krewni lub przyjaciele poszkodowanego. Hiperytes ukazuje w całéj nagości piękne kształty swéj Fryne — i tém ich przekonywa. Arystofanes kpi sobie nawet z téj manii sądowniczéj w swojéj komedyi Ossy, będącéj arcydziełem dowcipu. Cicero, ten sławny fabrykant łez rzymskich, sam się w swych pismach chwali, że ilekroć na forum mówił, tylekroć ładnie zaokrąglony frazes przez niego wypowiedziany wywoływał huczne oklaski tłumów. A przecież jest on zwolennikiem frazesu. Sam powiada, że główną zaletą mówcy, jest z małych rzeczy czynić wielkie i dopiero wtedy przekonywać o niewinności. Licyan, Volter starożytności, w swoich radach dla mówcy, radzi często wspominać Maraton i Leonidasa z trzystu bohaterami.

Jakże wielkie jest znaczenie tych mówiących, gdy starają się o zdobycie daru wymowy takimi poświęceniami jak naprzykład Demostenes i dzięki to tym poświęceniom, twarze z pod Cheronei mogą przynajmniéj śmiało spojrzeć w oczy twarzom z pod Termopili.

Dziś, jak słusznie nasz Rej powiedział, tę mowę się ceni, która z ust jakby piorunami biegnie. Na tę mowę jakże drażliwą jest Grecya, na harmonijność jéj dźwięku.

Gdy lichy aktor na scenie, źle wymówi jeden akcent wyrazu, już cały teatr trzęsie oburzeniem. Gdy przychodzi w Grecyi panowanie trzydziestu tyranów, mównicę odwracają od ludu, bo rozumieją jéj znaczenie. Czegóż ten mówca starożytnego świata, umieć nie potrzebuje.

Musi być aktorem i akrobatą, musi nie tylko mówić, ale grać nawet odpowiednio do chwili, dla wywołania wrażenia, układać nawet fałdy swéj togi. Porównaniami mówców starego świata, z mówcami dzisiejszemi, zachwycił prelegent słuchaczów.

Było to uwagi jędrne, pełne poetycznéj siły i werwy, zdolne pociągnąć, zachwycić nawet. Koroną odczytu była charakterystyka posągów pozostałych w Rzymie i po świecie po wielkich mówcach.

Prelegent zastósował wykład swój do słuchaczów, nie nużył ich, ale przeciwnie bawiąc, nauczył wielu ciekawych rzeczy.

To téż na katedrze, niezawodnie zawsze przez warszawian sympatycznie witanym będzie, co się już wczoraj ujawniło, przy długich nieustających oklaskach po skończeniu odczytu.“

Echo podawszy obszerną i wyczerpującą treść odczytu kończy swoje sprawozdanie następującemi słowami: „Prelegent mówił z pamięci jasno i płynnie, językiem pięknym i poprawnym, a chociaż pierwszy raz wystąpił przed warszawską publicznością, to jednak wstępnym bojem umiał sobie pozyskać odrazu jéj sympatyą. Świadczyły o tem rzęsiste oklaski i liczne wywoływania licznie bardzo zgromadzonych słuchaczy. W oklaskach tych, oprócz zaszczytnego uznania dla prelegenta, chcemy jeszcze widzieć podziękę dla Krakowa, który zawsze chętny, gdy idzie o cel dobroczynny, przysyła Warszawie tak sympatycznych jak p. Morawski prelegentów.“

Wiek również w sposób bardzo dla p. Morawskiego zaszczytny zajmuje się jego prelekcyą, mówiąc, że była bardzo zajmująca, pełna życia i humoru.

Gazeta Polska podaje tylko treść odczytu, a w końcu zwraca się do p. Morawskiego, czyniąc następujące uwagi: „Środkiem do zachowania wymowie świetności w czasach obecnych może być zdaniem prelegenta stósowanie zasady: miéj serce i mów do serca. Zasada ta, którą p. M. zakończył swój odczyt, nam się wydaje zbyt jednostronna. Czyż połączenie serca z rozumem może szkodzić wymowie? Czyż niezdoła skuteczniéj przemówić do słuchaczów do ich serca i rozumu.“

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 5 kwietnia, św. Wincentego Fer. Wschód słońca o godzinie 5 minut 29. Zachód o godzinie 6 minut 38.

Długość dnia 13 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1194 Śmierć Kaźmirza Sprawiedliwego. — 1573 Pierwszy wolny sejm elekcyjny we wsi Kamieniu. — 1656 Bitwa ze Szwedami pod Sandomierzem. — 1831 Powstańcy zajmują Połągę.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Na **Pisma ś. p. ks. Prałata Koźmiana** złożyli przedpłatę w ilości 10 marek za 3 spore tomy: Ks. Regens Andrzejewicz z Gniezna 1 egz.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 kwietnia.

BAZAR. Hr. Bniński z Wołynia, Węsierski z Podrzecza, Kierski z żoną z Brzeźna, hr. Bniński z Gułtów, hr. Łącki z Posadowa, hr. Łącki z żoną z Lwówka, Zakrzewski z Gutów, Krzyżanowski z Konarzrwa, Łyskowski z Michorzewka, hr. Żółtowski z Urbanowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Karchowska z siostrą z Gniezna, Sokołowski z Niemierzyc, Grabski i Biskupski z Grodziska, Waszkiewicz z Poznania, Po-

widzki z Brodnicy, Sosnowski z Brodowa, Beutlich z Sierakowa, Lewicki z żoną z Pobiedzisk, Szafarkiewicz z Młodzikowa, Tomański ze Słupcy, Ruszczyński z Kowalewka, Niedbał z Lulkowa, Zalisz z Prusinowa.

Ostatnie wiadomości.

Wiec zagaił o godzinie 12 p. Stefan Stablewski wobec 500 z różnych stron Księstwa przybyłych rodaków. Przewodniczącym obrano p. Kajetana Buchowskiego, który do stołu prezydyalnego powołał pp. Dobrzyckiego i Parczewskiego.

Przemawiali pp.: Franciszek Dobrowolski, redaktor Dziennika Poznańskiego o podstawach naszéj prawnopolitycznéj obrony, Henryk Krzyżanowski z Konarzewa: czém szkoła być powinna? i o prawach, jakie do szkoły mają Kościół, rodzice i państwo, ksiądz lic. Chotkowski o języku wykładowym w szkołach i o szkodach, wypływających z używania języka niemieckiego jako wykładowego; daléj o koniecznéj potrzebie wykładania nauki religii pod nadzorem Kościoła i o prawach, jakie rodzice mają do szkoły; Tomasz Kozłowski z Jaront o krzywdach, jakich język polski doznaje w sądach urzędach i administracyi.

W końcu przyjęto następujące rezolucye: 1) Wiec żąda uwzględnienia na równi z językiem niemieckim języka polskiego w sądach, urzędach, administracyi, w stowarzyszeniach i na zebraniach. 2) Języka polskiego, jako wykładowego we wszystkich szkołach i wszystkich przedmiotach. 3) Zniesienia szkół symultannych, przywrócenia Kościołowi inspekcyi szkólnéj i wykładu nauki religii św., -- rodzicom zaś należytego wpływu na szkoły.

Następnie wybrano komisyą, która w myśl powyższych rezolucyi wyśle petycyą do ministerstwa stanu.

Ks. dr. Kantecki zapowiedział wiec następny w końcu przyszłego miesiąca i oświadczył, że przedmiotem tego wieca będą krzywdy nasze pod względem kościelno-politycznym i wysłanie deputacyi do Rzymu celem podziękowania Ojcu św. za wyniesienie śś. Apostołów Słowiańszczyzny do godności świętych powszechnego Kościoła, — i zaproponował zebranym wysłanie na ręce Kardynała-Prymasa do Ojca św. telegramu z wyrażeniem synowskich uczuć czci i niezmiennego przywiązania Polaków do Stolicy św. i swego Kardyna Prymasa.

Wiec zakończono podziękowaniem przewodniczącemu, p. K. Buchowskiemu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 2 kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W pierwszéj połowie tygodnia mieliśmy powietrze wiosenne — w drugiéj było cokolwiek zimniéj. Żegluga na Warcie otwarta; ładunki ze zbożem odpłynęły już ku swym miejscom przeznaczenia. W tym tygodniu były dowozy nieznaczne, a to, co nadeszło, pochodziło po większéj części z Kujaw. Z Królestwa Polskiego nadeszło wodą już kilka dowozów żyta. Sprawozdania z zamiejscowych targów wpłynęły na targ poznański i ztąd zapanował silniejszy popyt tak ze strony konsumentów jak i eksporterów kierujących swe wysyłki do Saksonii i Turyngii. — Pszenicy w delikatniejszym tow. żądano, na inne gat. zważano także i wysyłano je, 175 - 219 mrk. — Popyt w celach eksportu na żyto był ożywiony, 196 - 204 m.pośledn. 189-192 m. — Jęczmień w dobrym towarze poszukiwany, 140—165 m. - Na owies lepszy popyt 153—166 mrk. — Groch wyżéj, na paszę, 161—164 mrk., wrzący 185 - 195 mrk. — Łubin miał popyt na eksport do Saksonii, niebieski 93—98 m., żółty 93—107 m. — Tatarka wyżéj, 155—165 mrk. — Wyka stale, 143 - 148 mrk. wszystko za 1000 kilogr Mąkę kupowano na rachunek Niemiec południowych i Saksonii, mąka pszenna Nr. O i I 14,75 do 15,50 mrk., mąka żytnia Nr. O i I 14,50—14,75 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Sytuacya w handlu okowitą w tym tygodniu ustaliła się a ceny wzrosły cokolwiek. Obrót był słaby, gdyż udział był mały. Na towar surowy i na spryt było mało odbytu. Na składzie znajduje się obecnie 3¼ miliona litrów. Notowania końcowe: marzec 51,70 mrk., kwiecień 51,80 mrk., kwiecień-maj 52,10 mrk., czerwiec 52,90 mrk., lipiec 53,50 mrk., sierpień 54,10 mrk., wrzesień 53,70 mrk. za 10,000 litr. proc.

Poznań 4 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 80,000 litrów, cena wypowiedzenia 52.- marek, kwiecień 52,—, maj 52,60, czerwiec 53,20, lipiec 53,80, sierpień 54,30. wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 4 kwietnia 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	50	19	40	17	50
Żyto		20	30	19	50	18	80
Jęczmień		16	—	15	—	14	60
Owies		16	60	15	20	14	10
Groch wrzący		19	50	18	50	18	—
Groch na paszę		16	50	15	80	15	50
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		10	60	9	60	9	—
Łubin niebieski		9	50	9	—	8	40
Rzepik zimowy		—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy		—	—	—	—	—	—
Wyka		15	50	15	20	14	80

Wilgotne zbory niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 4 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105. -, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,50. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 72,- . Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51.50 Poznański bank prowincyonalny 117,—. 4% pożyczka państwa 101,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3½% oblig. długu państw. 97,60. Marchijsko-pozn. 28.—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 174,70, Polskie likw. listy 56,—, Rosyjskie bankowe noty 210,20 marek.

Bydgoszcz 2 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica potw., jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—212 poślednia 160—185 płac.

Żyto staléj, piękne krajowe 190—195 płc., poślednie 175—185 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140 - 150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180 - 190, na paszę 160—175.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 pł.

Berlin, 2 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 170—230 według jakości; na miesiąc bieżący —,—; na kwiecień-maj płacono 215,5—217; na maj-czerwiec płacono 216,0—217,00—216,5; na czerwiec-lipiec płc. 216,5 - 217 - 216,5; na lipiec-sierpień płac. 213,—; na wrzesień-paźdz. pł. —,—. Wypowiedziano 39,000 centn. Cena wypow. 216,0 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—211 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płc. 205,5—206,0 - 205,75; na maj-czerwiec płc. 198,5—199,25—199; na czerwiec-lipiec pł. 188,5—189,25—189,0; na lipiec-sierpień pł. 178,25—179,5 - 179; na wrzesień-paździer. płac. 171,5—172. Wypowied. —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145 - 200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 150—175 według jakości, na kwiec. ——; na kwiecień-maj płac. 153,5—153,75; na maj —; na maj-czerwiec żąd. —, nom. 153.75; na czerwiec-lipiec płac. 154,- . Wypowiedziano —,—. Cena wypow. —,—.

Kukurydza w miejscu żąd. 143—149 według jakości. Wypow. ——. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 183—220 grochu na paszę żąd. 165 - 182 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 51,1—51 - 51,1, żądano —,—; na kwiecień-maj płac. 51 1 - 51—51,1; na maj-czerwiec pł. 51,9—51,8—51,9; na czerwiec lipiec pł. 52,7—52,6 - 52,7; na wrzesień-październik pł. 54—53,8 - 53,9 Wypowiedziano 6600 Cena wypowiedzenia 51.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,6, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płacono 54.7—55,0. żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 54,7—55,—; na maj-czerwiec płacono 55,0—55,3; na czerwiec-lipiec płacono 56,— do 56,1; na lipiec-sierpień płacono 56,0—57,0; na sierpień-wrzesień płacono 57,0—57,2. Wypowiedziano 600,000 litrów. Cena wypowiedziano 54.9 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

4 kwietnia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 2 kwietnia

Pszenica spok.		**Kapitały.**	
kwiecień-maj	218,—	Galic. akc. k. .	118,10
czerw.-lipiec	218,—	Pr. consol. 4%	101,60
Żyto spok.		Pozn. listy z. .	99,90
kwiecień-maj	206,—	Pozn. listy rent	100,50
maj-czerwiec	200,—	Austr. banknoty	174,60
wrz.-paźdz.	172,50	Austr. renta złota	81,10
Olej rzep. wyżéj		Austr. losy 1860.	124,50
kwiecień-maj	51,70	Włochy . . .	91,25
wrz.-paźdz.	54,60	Amerykany .	100,40
Okowita wyżéj		Rumuny . . .	98,—
w miejscu	54,10	Ros. banknoty .	210,—
kwiecień-maj	55,30	Ros.-ang. pożyczki	92,60
maj-czerwiec	55,50	Ros. losy prem. 186.	143,50
czerw.-lipiec	56,30	Pol. lik. l. zast.	56,30
sierpień-wrz.	57,30	Kredyty . . .	513,50
Owies		Kolej państwowe	516,50
kwiecień-maj	154,25	Lombardy. . .	195,50
Wypow.-żyta wsp.	—,—	Usposob. słabo	
Wypow.-okow. kw.	38000,0		

Szczecin, dnia 4 kwietnia 1881. (Kursa końc)

Pszenica wyżéj		**Olej rzep.** potw.	
na wiosnę	217,—	kwiecień-maj	52,—
maj-czerwiec	217,—	na jesień	55,—
Żyto wyżéj		**Okowita** stale	
na wiosnę	204,50	w miejscu	52,40
na maj-czerwiec	198,—	na wiosnę	54,—
Owies		na maj-czerw.	54,40
na —		**Petroleum**	
na —		kwiecień	9,—
na —			

Do dzisiejszego numeru Kuryera Poznańskiego dołączamy (670)

Katalog dzieł

nakładowych, komisowych i w większéj ilości nabytych znajdujących się w księgarni

F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.

(Spóźnione).

Dnia 30 marca zasnął w Bogu opatrzony śś. Sakramentami w Brodach śp. (671)

Ks. Marcin Włódarski

proboszcz parafii Radomickiéj.

Pogrzeb odbył się w Radomicku dnia 4 bm.

R. I. P.

Ks. Stanisław Gieburowski,
proboszcz Górki Duchownéj.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo **część druga**

Misyi Apostolskiéj

ks. Karóla Fabijaniego

obejmująca **nauki z dziesięciu Przykazań Boskich o powinnościach życia chrześcijańskiego.** (568)

Cena 3 marki.

Cena części 1széj zawierającéj nauki **o pokucie** także 3 marki. Nadsyłający na jednę z tych części lub na obie pieniądze z góry (najlepiéj w liście, **znaczkami pocztowemi** pruskiemi) otrzymają dzieło odwrotną pocztą i franko.

Towarzystwo
Narodowe hipoteczne kredytowe
Spółka zapisana w Szczecinie

udziela pożyczek w **najrozleglejszych granicach** na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie, pod korzystemi warunkami. (544)

Wnioski przyjmuje:
Generalna Agentura na W. Ks. Poznańskie i obwód Kwidzyński
Ortmann & Reichstein
Poznań, ul. Berlińska nr. 10.

Dentysta (620)
DR. J. SZULC,
lekarz prakt. i t. d.
Nowomiejski rynek nr. 10.

Nakładem drukarni **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu wyszły:

O wychowaniu dzieci
Sześć nauk
przez
ks. Władysława Chotkowskiego
Licencyata św. Teol.
W 8-ce stronnic 219.

Cena egzemplarza **2 M.**, z franko przesyłką **2,20 M.**

Nakładem księgarza
Tytusza Daszkiewicza w Poznaniu
wyjdzie w krótce jubileuszka polska i niemiecka, dla obu naszych archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj pod tytułem
Czytania i Modlitwy Jubileuszowe
na Rok Pański 1881
wydane przez **ks. dr. Jana Łukowskiego**. prof. w Gnieźnie. Cena 20 fen. Dochód przeznaczony **na cel dobroczynny**. Nabyć także można od JM. Księdza Autora w Gnieźnie. **O wczesne zamówienia** tak polskich egzemplarzy jak i niemieckich prosimy. (642)

Skład kościelnych materyi
utrzymuje
K. Liszkowski
w Poznaniu ulica Wilhelmowska nr. 12
i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych **aksamitów, materyi jedwabnych na chorągwie, baldachimy, firanki etc.**

Materye i lamy

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyńcze części do ornatów i kap, jako to: (315)

Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerozłote galony i frendzle
a mianowicie

Gotowe ornaty
„ kapy
„ dalmatyki
} we wszystkich używanych kolorach,

bursy ze stułami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne
w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi płóc. gorsami za 7 tal.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.
6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1½ talara.
Wielki wybór krawatów męzkich
Rękawiczki glacé i sukienne; damskie i męzkie
kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich, jedwabnych szalików damskich, skarpetek i pończóch wełnianych, koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50 (450)
Koszule męzkie czysto płócienne z nalepszéj fabryki bielefeldskiéj **za 10 talarów ½ tuzina.**
Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia! przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznem.

M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny,
Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Wina węgierskie
poleca (645)
L. ZBORALSKI w Pleszewie.

Doniesienie.

Łaskawych odbiorców mam zaszczyt uwiadomić, że magazyn mój został zaopatrzony w **bogaty wybór nowości na porę wiosenną**, oraz że odebrałem najnowsze **paryzkie i londyńskie modele. Kompletne elegancko odrobione ubiory od 20 tal., wiosenne palta od 14 tal.** poleca i o jak **najwcześniejsze** zamówienia uprasza (672)

L. Bieliński w Bazarze.

Wszelkie przybory kościelne:

gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, umbracula, stuły, bursy itd. również **lyońskie adamaszki jedwabne na chorągwie i baldachimy** polecamy po **cenach umiarkowanych**

Sławski & Bogusławski,
(633) BAZAR.

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do tej doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

NOWOŚCI
na ubiory wiosenno-latowe
jako i
gotowe ubiory
poleca (673)
J. Urbankiewicz,
Sty Marcin 1 w Poznaniu.

Urzędnik gosp.

kawaler, życzy sobie od śgo Jana r. b. stanowisko zmienić. Łaskawe oferty uprasza przesyłać pod lit. **P. J. poste restante Poniec.** (669)

Pensyonat
Dr. W. Wicherkiewicza
we Wrocławiu.

Od 1go kwietnia mieszkać będę na **Muenzstrasse 2a** (róg Breitestrasse); mogę przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademią agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznéj służby.

Dr. W. Wicherkiewicz,
Salzstrasse 12. (262)

MARQUES DE FABRIQUE
C C
CHRISTOFLE
Tapety i rolosy
Zakład litograficzny
Regestra gospodarkie
Skład galanteryjny
Alfenidę Christofla
poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (591)
Antoniego Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco.

Kucharz (668)

zaopatrzony w dobre świadectwa, znający się na ogrodnictwie, kawaler, wolny od wojskowości, może się zgłosić do **Czeluścina p. Kobylinem.** Miejsce będzie wolne 1 lipca.

Krzyże, kraty,
nagrobki
z piaskowca, marmuru i metalu i (284)
figury Chrystusa } od 8"
i
Madony
aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udek., lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio
E. KLUG,
Poznań Wrocławska ul. 38.

Magazyn mód
Rozalii Gutzmann
ul. Wodna 22 I piętro.
poleca na sezon latowy (605)
wielki wybór eleganckich kapeluszy, czepeczków i stroi na głowę po cenach przystępnych.

UCZNIA
porządnych rodziców poszukuje
I. Tundak
szewc, Wilhelmowska ulica nr. 28.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.